

HENRYK DOMINIK

SIEDEM SŁÓW JEZUSA NA KRZYŻU



OTO MATKA TWOJA...

Niewinny Jezus zawisł na krzyżu Golgoty. Umiera za nasze grzechy, umiera za każdego z nas, bo to nasze grzechy przybiły Go tam do krzyża. Umiera z myślą o nas, o naszym zbawieniu. Mówi ostatnie słowo, słowo ważne jak słowo testamentu, słowo które powinny wryć się w naszą pamięć i pozostać tam na zawsze, jako wskazówka życia, jako drogowskaz. Gdyby nie były tak ważne, nie zostałyby zapisane.

Dlatego w kilku rozmyśleniach chcę tym właśnie słowom poświęcić nasz wspólny czas, będziemy zatrzymali je w sercach naszych, a nie tylko w sercach, by one zmieniły nasze życie nasz stosunek do ludzi - bliskich i dalekich, będziemy docenili wagę i znaczenie ofiary Zbawiciela. Byśmy stali się naśladowcami Tego, który za nas oddał swe życie. *A gdy Jezus ujrzał matkę i ucznia, którego miłował, stojącego przy niej, rzekł do matki: Niewiasto, oto syn twój! Potem rzekł do ucznia: Oto matka twoja! I od owej godziny wziął ją do siebie.* (Jan 19,26-27)

Jezus przybity na krzyżu, między dwoma zbrodniarzami, na miejscu hańby. Czyż można było spodziewać się czegoś podobnego? On, niewinny, skazany. Ale przecież to

haniebne wywyższenie sam zapowiedzia³: *I jak Mojżesz wywyższy³ wêłã na pustyni, tak musi byæ wywyższony Syn Cz³owieczy... A gdy Ja bédê wywyższony ponad ziemiê, wszystkich do siebie poci¹gnê. (Jan 3,14 i 12,32)*

Wtedy, gdy mówi³ te s³owa, nawet uczniowie nie zdawali sobie sprawy, o jakie wywyższenie chodzi. Mo¿e myœleli o tronie królewskim Dawida, tu w Jerozolimie, o pokonaniu Rzymian i ustanowieniu w³adzy Jezusa tu na ziemi. Ale On wiedzia³. On zdawa³ sobie sprawê z celu, z jakim przyszed³ na ten œwiat, z jakim siê narodzi³. Jego pos³annictwo nie mia³o byæ zakoñczone w³adz¹ i chwa³ w czasie ziemskiego ¿ycia. Wrêcz przeciwnie, porane troskami, poœmiwiskiem, przeœladowaniami i wreszcie umêczeniem i wyniesieniem na hañbi¹ce drzewo krzy¿a.

Jeszcze pamiêta gorycz s¹du, wrogie okrzyki ludu podburzonego przez kap³anów: *Ukrzy¿uj Go, ukrzy¿uj!* Za co? Za s³owa pociêchy, które niós³ temu ludowi, za chleb ¿ycia z ³aski im darowany, za tych wyleczonych i zwróconych rodzinom? Nikomu nie niós³ krzywdy, wrêcz przeciwnie. A teraz cierpi.

Bol¹ rany wbitych w cia³o gwoŹdzi, wbitych w g³owê cierni. Jest gor¹co, dusi siê z braku powietrza, gdy cia³o opada, a On nie ma ju¿ si³y, by podnieœ siê, z³apaæ oddech. Gromady owadów pij¹ œciekaj¹c¹ z ran krew, tn¹ skórê. A ci nieliczni, którzy przyszli ogl¹daæ to krwawe widowisko, drwi¹ jeszcze z Niego, nie bacz¹c na mêkê majestatu œmierci. Dochodz¹ do Jego uszu okrzyki: *Innych ratowa³, a samego siebie ratowaæ nie mo¿e... Poczekajcie, zobaczymy, czy przyjdzie Eliasza, by Go zdj¹æ.*

Spe³ni³o siê na krzy¿u proroctwo Izajasza o Nim: *Wzgardzony by³ i opuszczony przez ludzi, m¹¿ boleœci, doœwiadczony w cierpieniu jak ten, przed którym zakrywa siê twarz, wzgardzony tak, ¿e nie zwa¿aliemy na Niego (Iz 53,3).* Czy¿ mo¿e byæ gorszy obraz cz³owieka niewinnego? Wszyscy siê od Niego odwrócili, jedni z pogardy, inni ze strachu. Pod tym krzy¿em stali tylko rzymscy oprawcy, trochê ur¹gaj¹cych gapiów z miasta i tylko jeden uczeñ z matk¹ Ukrzy¿owanego. I pewno nikt nie zdawa³ sobie sprawy z ogromu i wiekopomnej wielkoœci tej sceny, ze znaczenia tego dnia i tych godzin Jego mêki. Mimo, i¿ ju¿ osiem wieków wczêœniej tak o tym dniu i o Jezusie pisa³ prorok Izajasz: *Lecz On zraniony jest za wystêpki nasze, starty za winy nasze. Ukarany zosta³ dla naszego zbawienia, a Jego ranami jesteśmy uleczeni. Wszyscy jak owce zb³dziliemy, ka¿dy z nas na w³asn¹ drogê zbroczy³, a Pan Jego dotkn¹³ kar¹, za winê nas wszystkich (Iz 53,5-6).*

O tym wiêkszoœæ Jego współczesnych nie myœla³a, mimo poznania pism prorockich. Nie domyœlali siê, ¿e Jezus umiera za grzechy ca³ej ludzkoœci - od pocz¹tku do koñca istnienia œwiata. Zreszt¹ ludnoœæ Jerozolimy, jak i ca³a ludnoœæ ¿ydowska by³a w tych godzinach mêki zajêta przygotowaniami do œwiêta, nie obchodzi³ ich jakieœ uzurpator, którego kap³ani i namiestnik rzymski skazali na œmieræ. Do miasta przybywali pielgrzymi, trzeba by³o przed sabatem pospieszyæ siê z przygotowaniem œwi¹tecznego sto³u.

Tylko On na krzyżu myślał o innych. Spostrzegł u stóp krzyża swego ukochanego ucznia Jana, jak obejmuje pączyc matkę swego Mistrza. Matkę bolejąc, która tyle przeżywała trosk o Niego, gdy naucza, gdy bywa wyemiewany, gdy nawet rodzina w pewnym okresie czasu chciała Go uznać za umysłowo chorego. Serce jej krajało się teraz, gdy niewinny w męce czeka na śmierć. Pamiętała dobrze słowa archanioła, które usłyszała przed poczęciem: *Ten będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego. I da Mu Pan Bóg tron Jego ojca Dawida (Łk 1,32)*. I gdzie ten tron, gdy śmierć Go czeka?

On patrzy na nią i na Jana i mówi: *Niewiasto, oto syn twój!* A do Jana: *Oto matka twoja!* Oto najkrótszy testament, testament miłości, tworzący Bożą rodzinę, ludzi niezwiązanych więzami krwi, tylko słowem Jezusa. On wie, że Jan otoczy matkę Jego najczulszą opieką, matkę Jego Zbawiciela. I wie, że Jan, ze wszystkich Jego uczniów najpóźniejszy miłości do Boga i ludzi, będzie najlepszym jej opiekunem. Nie te niewiasty, które od niedawna zawsze były przy Nim, lecz właśnie Jan, ten najmłodszy i umiłowany, ten który zawsze Mu towarzyszył i nie wahał się przyjąć pod krzyż, gdy wszyscy inni Go opuścili. Nawet w ostatniej chwili Jezus pamięta o matce, tej, która wydała Go na ten świat i teraz cierpi razem z Nim. O swej matce, która pozostawiona sama sobie potrzebuje opieki, potrzebuje kogoś, kto zastąpi miłość Jej syna. Jaki to wspaniały przykład dla dzisiejszego świata, gdy wiele starych ojców i matek żyje w samotności, gdy ich dzieci żyją rozrzucone po świecie i nie pamiętają o przykazaniu miłości.

Drogi czytelniku, czy kochasz, tak jak Jezus, swą rodzinę? I czy tak jak Jezus swego ucznia Jana, kochasz swoich braci w wierze? Czy czujesz, że jesteście jedną Bożą rodziną, zjednoczeniem dzieci Bożych? Nawet ostatnie słowa Jezusa, powiedziane na krzyżu Golgoty, świadczą o Jego miłości do nas i uczą nas tej miłości, jak mamy żyć, by być godnymi nazwy chrześcijan, a więc Bożych dzieci. Pamiętajmy o tym.

DZIE BĘDZIESZ ZE MNĄ...

Szkańcy. Odizolowani od świata, który skrzywdzili. Siedzą w więzieniu za oszustwa, malwersacje, kradzieże. Jedni okradali państwo, inni instytucje w których pracowali, jeszcze inni osoby prywatne, może staruszki, które żyły z niskiej renty, a ostatnio nie miały za co kupić chleba, czy lekarstwa. A może dzieci, wracające ze szkoły. Uwięzieni są też przestępcy dla okupu porwanych dzieci, by je potem zamordować; dla kilku złotych zamordowali taksówkarza, czy ekspedientkę w sklepie. Zostawili za sobą osamotnione, pełne bólu do końca życia rodziny zabitych, zostawili na sobie przekleństwo ludzkie, które piętnem odbija się w ich życiu; zostawili ból i własnych rodzin, które utraciły ich na wiele, wiele lat lub na zawsze.

Między takich ludzi trafił także Jezus, niewinny a skazany, jakże inny od tych, którzy wisieli na dwóch sąsiednich krzyżach. Czytamy o tym w Ewangelii Łukasza: *Tedy jeden*

z zawieszonych z³oczyñców ur¹ga³ Mu, mówi¹c: *Czy nie Ty jesteœ Chrystusem? Ratuj siebie i nas. Drugi natomiast, odezwawszy siê, zgromi³ tamtego tymi s³owami: Czy ty siê Boga nie boisz, choœ taki sam wyrok ci¹¿y na tobie? Na nas co prawda sprawiedliwie, gdy¿ s³uszn¹ ponosimy karê za to, co uczyniliœmy; Ten zaœ nic z³ego nie uczyni³. I rzek³: Jezu, wspomnij na mnie, gdy wejdiesz do Królestwa swego. I rzek³ mu: Zaprawdê powiadam ci, dzie³ bêdziesz ze mn¹ w raju. (Łk 23,39-43)*

Krótká scena, ale jak¿e wymowna. Wszyscy trzej cierpi¹ mêki na krzy¿u w ostatnich godzinach swego ¿ycia. Jeden niewinnie, ale za innych - za grzechy ca³ego œwiata, i za nasze grzechy, które Jego wtedy obci¹¿y³y. Obok Niego zbrodniarze. Jeden z nich nie myœli o zbrodni czy zbrodniach, które pope³ni³. Nie ma w nim ani cienia skruchy. Myœli tylko jakby siê uwolniæ i chce do tego celu wykorzystaç Jezusa. Dla niego wa¿na jest tylko wolnoœæ i dalsze ¿e ¿ycie, dalszy rabunek, a mo¿e i morderstwa, gdy¿ za byle co nie skazywano w tamtych czasach na œmieræ i to tak okrutn¹. By³ to cz³owiek pe³en okrucieñstwa i braku poczucia winy. On nie widzia³ tych, których skrzywdzi³, nie myœla³ o tych, którzy p³akali z jego powodu, nie czu³ potrzeby przeprosin, nie czu³ wyrzutów sumienia.

Ale na drugim krzy¿u wisi taki sam cz³owiek, taki sam z³oczyñca, ale jak¿e inny w swych myœlach. On czuje siê winny, sumienie mówi mu o tym. On jest œwiadomy grzechów, które pope³ni³, œwiadomy zbrodni, której siê dopuœci³. Mówi o tym Jezusowi. Jest tak¿e œwiadomy sprawiedliwego wyroku i sprawiedliwej kary, która go spotka³a. I o nic nie prosi, tylko o ten jeden, jedyny dar, który nikt mu nie mo¿e ju¿ daæ, tylko Jezus: *Jezu, wspomnij na mnie, gdy wejdiesz do Królestwa swego.* To jedno zdanie, ta jedna proœba, jak¿e by³a wa¿na, jak¿e konieczna, by uzyskaæ to, co w ¿yciu jest najbardziej potrzebne, najbardziej cenne: przebaczenie i zbawienie. On uwierzy³ w Jezusa w tej tragicznej chwili swego ¿ycia. Uwierzy³ w Syna Bo¿ego, uzna³ w Nim swego Zbawiciela. Uwierzy³ w Jego ³askê i moc przebaczenia. Nie zna³ pewno nauki Jezusa, ale s³ysza³ o Nim i ufnie odda³ siê pod Jego opiekê.

Zwróœmy uwagê na reakcjê Jezusa. Ani jednym s³owem nie potêpia pierwszego ze zbrodniarzy. Jezus bowiem przyszed³ pierwszy raz na ziemiê, by zbawiaæ, nie s¹dzaæ. Wiêc nie os¹dza pierwszego z³oczyñcy. A drugiemu, widz¹c jego wiarê i ufnoœæ, ma do powiedzenia te najwa¿niejsze s³owa, s³owa pe³ne ³aski i mi³osierdzia: *Zaprawdê, powiadam ci, dzie³ jeszcze bêdziesz ze mn¹ w raju.*

Gdy¿ sprawiedliwoœæ Bo¿a jest inna ni¿ ludzka. On patrzy w serce. Mo¿emy byæ obarczeni wielu grzechami, gdy¿ tak zawsze jest, ¿e nie mo¿emy oprzeæ siê pokusom. Ale je¿eli ¿a³ujemy za grzechy swoje i wyznajemy je Bogu, je¿eli w poczuciu winy zechcemy zmieniaæ swe ¿ycie i dalej je prowadziæ jako dzieci Bo¿e, to Bóg nas nie odrzuci, nie przekreœli i nie ska¿e na wieczne potêpienie. Psalmista g³oœi nam wspania³¹ nowinê: *Ofiar¹ Bogu mi³¹ jest duch skruszony, sercem skruszonym i zgnêbionym nie wzgardzisz, Bo¿e (Ps 51,19).* A aposto³ Jan w 1 Liœcie 1,9 wskazuje nam drogê do

przebaczenia: *Jeżeli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy i oczyści od wszelkiej nieprawości.*

Każdy z nas może usłyszeć w przyszłości te zbawiające słowa Jezusa Chrystusa: *Zaprawdę powiadam ci, dzieł będziesz ze mną w raju.* Tylko udajmy się z wiarą i ufnością pod krzyż Golgoty, uznajmy Tego, który tam niewinnie, ale za nasze winy i grzechy cierpi, uznajmy Go za naszego Pana i Zbawiciela. Wtedy On nas nie opuści, wtedy On nas przeprowadzi przez cierpienia i bóle naszego życia do Swego Królestwa. On tam, na krzyżu Golgoty, zwyciężył grzech, szatana i śmierć. Jeżeli przyjmujemy Go do swego serca, On pozwoli nam zwyciężyć wszystkie pokusy zła, które na nas czują. On nas wyzwoli z mocy zła i poprowadzi drogą miłości.

Jeżeli jest to twój wol, to w modlitwie uznaj Jezusa za swego Pana i Zbawiciela, zaufaj Mu i poproś Go o prowadzenie. Mimo, że jesteś grzesznikiem, On ci nie odmówi pomocy. Póki żyjesz, masz nadzieję na Jego askę. Tylko nie odkładaj decyzji, gdyż może być za późno. Teraz poddaj się Jego woli, poproś Go o przebaczenie swych grzechów i przyjmij Go do swego serca. Jeden z ótrów na krzyżu zdłży przed śmiercią prosił o to Jezusa, i to uratowało jego duszę. Więc nie zwlekaj, gdyż nigdy nie wiesz, kiedy twój czas się dopełni, kiedy ty zostaniesz wezwany na sąd. Jezus czeka na twój decyzję. On woła do ciebie: *Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeżeli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerza, a on ze mną* (Obj. 3,20). Usłysz Jego głos, otwórz drzwi swego serca, a będziesz zbawiony i dom twój. Jeszcze nie jest za późno, podejmij decyzję. On czeka, by ci przebaczyć i zapewnić zbawienie.

OJCZE, ODPUŚĆ IM...

Przyzwycailiśmy się do złych słów i złych czynów. Ciągłe mamy z nimi do czynienia w życiu codziennym każdego prawie człowieka, a i tych na wieczniku. Przyzwycailiśmy się do wyzysku ludzi, do pomiatania biednymi, do nie nazywania prawdy po imieniu, do niesprawiedliwości, rzucania pomówień na naszych bliźnich. W niektórych środowiskach stało się to codzienną praktyką. Od rodziny począwszy, a na gremiach rządzących skończywszy. Wszędzie mamy do czynienia z oskarżeniami i z góry ferowanymi wyrokami, niesprawiedliwymi, bez uzasadnienia, ale zgodnymi z egoistycznymi racjami tych, którzy je wygłaszają. Jakbyśmy zapomnieli słów Chrystusowych z Kazania na Górze: *Niechaj więc mowa wasza będzie: Tak - tak, nie - nie, bo co ponad to jest, to jest od złego* (Mt 5,37).

Tymczasem mowa dzisiaj staje się fałszywa, poza tak i nie, częstokroć musimy pod potokiem słów dopiero doszukiwać się ziarna prawdy, dochodzić co jest tak, a co nie, gdyż często te słowa mają odwrotne znaczenie. Zniknęły z codziennego słownictwa słowa: "przepraszam", "powiedziłem nieprawdę", "przebacz mi"! Jakby uwaczały ludzkiej godności. A są to piękne słowa, otwierające ludzkie serca, przypominające

o uczuciach przyjaźni i miłości, o potrzebie wzajemnego zrozumienia i współczucia. Nie wspominajcie już, że do tego wzywa każdego chrześcijanina Słowo Boże, które znajdujemy zapisane w Kol 3,12-13: *Przeto przyobleczcie się jako wybrani Boży, wmięci i umiśłowani, w serdeczne współczucie, w dobrość, pokorę, śagodność i cierpliwość, znoście jedni drugich i przebaczajcie sobie nawzajem, jeżeli kto ma powód do skargi przeciw komu. Jak Chrystus odpuścił wam, tak i wy. Chrystus przecieżył nas nauczyć modlitwy: I odpuśćcie nam, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom. A czy tak czynimy? Czy bierzemy przykład z naszego Zbawiciela? Przecieży nasze przewinienia, nasze grzechy wobec Niego są olbrzymie. Wielekroś przestępowaliśmy i przestępujemy wszyscy Jego przykazania. Nie ma na ziemi ani jednego człowieka, którego nie obarczałoby grzechy. List do Rzymian 3,23 wyraźnie to nam wszystkim uwiadomiam: *Gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej*". *Wszyscy zgrzeszyli, każdy z nas, i Jezus za nas, za grzechy każdego z nas poszedł na krzyż, by Swą krwią zmyć nasze grzechy.**

A jak ma być w obliczu naszych grzechów przewinienia bliźnich w stosunku do nas, jak ma być istotne, nawet te, uznawane często przez nas za kamień obrazy. Jak często nam jest ciężko im przebaczyć, puścić w niepamięć jakieś złe słowa, ale tylko słowa, złe czyny, ale tylko czyny; gdy oto nasze, o wiele cięższe grzechy: egoizm, bańwochwalstwo, nieposzanowanie rodziców, może nawet cudzośćstwo, czy kradzieże, czy może nawet zbrodnie - zaprowadziły Jezusa na mękę i krzyż, gdyż tylko ta ofiara Jezusa mogła nas oczyścić z naszych wśasnnych grzechów.

Przypomnijmy sobie znowu jak wisi tam - na krzyżu Golgoty, duszy się z braku powietrza. Jak bardzo bolą Go rany przebitych ręk i nóg, jak pragnienie w tym nieznośnym upale nie pozwala Mu mówić. U swych stóp widzi tych, którzy wyemiewają się i urągają Mu - mieszkańców Jeruzolimy, którzy traktują tę tragiczną chwilę jako widowisko. Widzi Rzymian, którzy skazali Go na śmierć i łodaków, którzy przyzwyczajeni do przeprowadzania egzekucji, ze śmiechem grają w kości o Jego szatę. A On, cierpiący, czuje się zbliżając się do śmierci, lituje się nad nimi wszystkimi, lituje się nad oprawcami, nad ludem Izraela i nad nami, którzy także mamy swój wielki udział w Jego śmierci. I dlatego z Jego ust wylatuje nagle ten gorzki okrzyk do Ojca niebiańskiego, okrzyk wyraźnie wskazujący na wszechwładną miłość Stwórcy do stworzenia: *Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią* (Łk 23,34). Tak ma być słów, a tyle treści. Ci wszyscy, którzy Go skazali, którzy Go umęczyli i wbili na krzyż, rzeczywiście nie wiedzieli co czynią. Nie wiedzieli kogo skazali. Nie uznali Go za Mesjasza, zabili człowieka, nie wiedząc, że zabijają Boga - Zbawiciela świata. Przecieży rzymscy sędziowie i kaci byli poganami, więc skąd mieli wiedzieć?

Ale tydzie i my - chrześcijanie, znający Słowo Boże, czy nie popełniamy ich błędów? Przecieży wiemy kim był i jest Jezus Chrystus, wiemy, że dzięki Jego ofierze i łasce otrzymaliśmy przebaczenie i ocalenie, mamy darowane nam zbawienie, gdyż jak pisze ap.

Paweł w Rz 6,23: *Zapłać za grzech jest śmierć, lecz darem łaski Bożej jest życie wieczne w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.* Czyżbyśmy o tym zapominali, dodając do tego bólu, który Zbawiciel, konając na krzyżu odczuwał, jeszcze nowe, wynikające z naszych grzechów teraz popełnianych, z naszego egoizmu, braku zaufania do słów Jezusa i braku odpowiedzi na Jego miłość?

On modlił się na krzyżu do swego Ojca: *Ojcze, odpuszcz im, bo nie wiedzą, co czynią*. A my? Czy modlimy się o odpuszczenie naszych własnych grzechów, a i o naszych winowajców? Czy odpuszczamy im ich winy? Czy czujemy się odpowiedzialni za męczennik śmierci Zbawiciela, który za nas, za nasze grzechy musiał ponieść tak straszną śmierć? *Wszyscy jak owce zbłądziliśmy, każdy z nas na własną drogę zbożczą, a Pan Jego dotknął karą za winę nas wszystkich. Znęcano się nad Nim, lecz On znosił to w pokorze i nie otworzył swoich ust, jak jagnię na rzeź prowadzone... Z więzienia i świątyni zabrano Go, a ktoś o Jego losie pomyślał? Wyrwano Go bowiem z krainy żyjących, za występki swojego ludu został zraniony - pisał wieki temu wcześniej o Jezusie Izajasz (53,6-8).*

On, Jezus - Zbawiciel, niewinnie oskarżony, niewinnie skazany, cierpiący i czekający na śmierć modlił się za swych oprawców: *Ojcze, odpuszcz im, bo nie wiedzą, co czynią*. Czy te słowa nie powinny zawstydzają nas, którzy nie umiemy przebaczać? Którzy często zamiast miłości i przebaczenia mamy w ustach słowa złośliwości? Boże przebac nam, bo nie wiemy co czynimy, przebac nam naszą niewiarę, naszą złość, nasz brak miłosierdzia, nasz brak przebaczenia. Spraw byśmy byli godnymi dziećmi Twymi, godnymi uczniami Zbawiciela, który za nas zginął na krzyżu, wymazując nasze grzechy.

BO - E MÓJ, BO - E MÓJ...

Samotność jest dla wielu ludzi męką nie do zniesienia. Szczególnie odczuwają to małe dzieci, które na skutek różnych wydarzeń straciły rodziców i znalazły się w domu dziecka lub u obcych im ludzi. Czują się nagle wyobcowane, pozbawione poczucia bezpieczeństwa, oparcia uczuciowego, zdane na łaskę, a częściej niełaskę innych. Podobną sytuację odczuwa ten, komu umiera niespodziewanie ktoś najbliższy. Stres, żal, pustka, brak kogoś, do kogo można się odezwać, na pomoc kogoś można liczyć.

A czy kiedyś zastanawialiśmy się nad samotnością naszego Zbawiciela ukrzyżowanego na Golgocie? Zawsze otaczali Go uczniowie, teraz z wyjątkiem jednego, ze strachu ukrywają się w Jerozolimie. Jeden z nich zdradził Go, drugi się wyparł. Wszystko to potęguje ból i gorycz. Pod krzyżem stoi tylko jeden, ten najbardziej umiłowany. Przynajmniej ten się nie waha i nie bał. Przyszedł, stoi. Z rodziny przyszła tylko matka, płacząca i bolejąca nad Jego ciężką dolą. Stoi także mała garstka kobiet, które Go wspierały od dawna. A reszta - to wyszydząca grupa gapiów z miasta i okolicznych,

wykonuj¹cy katowskie rzemios^o. Nie obchodzi ich m^{eka} i ^{emier}a, ^{emiej}¹ si^e i graj¹ w ko^{eci}.

Ale Jezus czuje dodatkowo jedn¹, jeszcze gors¹ samotno^æ. Opu^{eci}³ Go nawet niebiański Ojciec, Ten, który Go zawsze wspiera³, dawa³ mu moc i si³e, prowadzi³ i os³ania³. Teraz jest niedost^epny, oddzielony od Niego, nie s³yszy i nie widzi swego Pierworodnego. Jezus tak zawsze z Nim zwi¹zany mi³o^{eci}¹, teraz jest od Niego oddzielony. Nawet przyroda, jakby na potwierdzenie tego osamotnienia, przykry^a ^{ewiat} ju^z od trzech godzin ciemno^{eci}¹, jakby to by^a noc.

Bóg jest bezgrzeszny, czysty, ^{ewiety}, nie ma nic wspólnego z grzechem, a tymczasem Jego umi³owany, Jedyny Syn wisi na krzy^zu mi³ędzy zbrodniarzami. I do tego Jezus na swych barkach, w tej strasznej godzinie m^{eki} i ^{emierci}, d^Ywiga grzechy ca³ego ^{ewiata}, od pocz¹tku do końca historii, mi³ędzy innymi i nasze grzechy ca³ego ^{zycia}. Bóg bowiem *Tego, który nie zna³ grzechu, za nas grzechem uczyni³, aby^{emy} w Nim stali si^e sprawiedliwocⁱ¹* *Bo^z¹* - jak czytamy w 2 Li^{ecie} do Koryntian 5,21.

Jezus - jedyny bezgrzeszny w historii ludzko^{eci}, jak baranek ofiarny bez skazy, jedyny po^{rednik} mi³ędzy Bogiem a lud^Ymi ...*Samego siebie z³o^zy³ jako okup za wszystkich*(1 Tm 2,6). Ale tam, na krzy^zu Golgoty, jest obarczony naszymi grzechami, jest nieczysty, oddalony od Swego Ojca i dlatego tym bardziej czuje si^e opuszczony, sam. Cierpienia s¹ tym bardziej dokuczliwe, bolesne, gdy^z na niczyj¹ pomoc liczy^a ju^z nie mo^{ze}. Zawsze by³ niewinny i niekasłany, a teraz czuje ci^ez^{ar} win ca³ego ^{ewiata}: grzechów ba³wochwalstwa, braku mi³o^{eci}, egoizmu, kradzie^zy, rozbojów, cudzo³stwa i zbrodni. To wszystko wisi na Jego barkach. Dlatego ciemno^æ grzechów zakrywa ca³y ^{ewiat}, by nikt nie widzia³ Jego opuszczenia, Jego haniebnej ^{emierci}, *na co by³ przeznaczony ju^z przed za³o^zeniem ^{ewiata}* (1 P 1,20).

Nie cierpienia cielesne, nie krwawi¹ce d³onie, stopy, g³owa s¹ najgorsze, ale to, ^{ze} Bóg Go nie s³yszy, Jego g³os nie mo^{ze} dotrze^a pod niebiosa, Bóg nie mo^{ze} Mu udzieli^a pomocy, ze wzgl^edu na ogrom win, które teraz na Nim spoczywaj¹. Gdy^z jak czytamy w Ksi^edze Izajasza 59,2: *Wasze winy s¹ tym, co was od³¹czy³o od waszego Boga, a wasze grzechy zas³oni³y przed wami Jego oblicze, tak ^{ze} nie s³yszy*. Oto tajemnica oddzielenia od Boga - Jezusa na krzy^zu, a nas na co dzieⁿ. Dlatego z ust cierpi¹cego podwójne m^{eki} Jezusa wyrwa^a si^e ta straszna skarga: *Bo^ze mój, Bo^ze mój, czemu^æ mnie opu^{eci}³?* Bowiem nawet Ten, który by³ ze Swym niebiańskim Ojcem zawsze, którego Ten Ojciec prowadzi³, wspiera³, obdarza³ moc¹ i mi³o^{eci}¹, nawet Ten jest teraz nieosi¹galny. Jezus, obarczony grzechami ludzko^{eci}, jako Zbawiciel sam musi w tej strasznej chwili stan¹æ do walki z grzechem, szatanem i ^{emierci}¹. Trzy największe pot^egi ^{ewiata} ciemno^{eci} sprzysięg³y si^e przeciw Niemu i tylko w samotnej walce, opuszczony przez wszystkich, musi je pokona^æ. B¹d^Ymy ^{ewiadomi}, ^{ze} dzięki tej walce, na krzy^zu Golgoty dokona³o si^e odpuszczenie naszych grzechów. Dzięki tej walce Zbawiciel otworzy³ nam drog^e do zbawienia, do Swego Królestwa. Jezus umiera³ w opuszczeniu,

abyśmy my nigdy nie byli opuszczeni; umiera³ w osamotnieniu, abyśmy my nigdy nie byli samotni. Jego krwi¹ zostaliśmy obmyci z naszych grzechów; Jego mi³osierdziem i ³ask¹ oczyszczeni z wszelkich win; Jego ³mierci¹ uwolnieni od panowania nad nami grzechu.

Dlatego wspominaj¹c te tragiczne w swojej wymowie s³owa Jezusa: *Bo¿e mój, Bo¿e mój, czemu¿ mnie opuœci³?* - b¹dŸmy pe³ni wdziêcznoœci za niepowtarzaln¹ ofiarê naszego Zbawiciela. B¹dŸmy ³wiadomi, ¿e tylko Jemu zawdziêczamy nasze zbawienie, gdy¿ tylko On - jedyny bezgrzeszny, jedyny poœrednik miêdzy nami, a Bogiem, móg³ tego dokonaæ. I dlatego tylko On powinien byæ dla nas prawd¹, drog¹ do zwyciêstwa nad grzechem i ¿yciem dla Jego chwa³y i Jego Królestwa.

Stoj¹c twarz¹ w twarz z cierpi¹cym Jezusem, podejmijmy decyzjê. On musia³ za nasze grzechy, za nasze egoistyczne zachcianki sam przejeæ przez cierpienia i ³mieræ. Stañmy wiêc pod Jego krzy¿em i z³ó¿my Mu nasze zobowi¹zanie: Dziêkujemy Ci Jezu, ¿e nie waha³eœ siê za nas oddaæ Swe ¿ycie. Panie, przebacz nam nasz egoizm, nasz brak wiary i ufnoœci, nasze uleganie pokusom, które zaprowadzi³y Ciê na krzy¿. Zamieñ nasze serca na oddane Tobie i spraw, byemy Ciê ju¿ nigdy nie opuœcili, byemy byli Twymi umi³owanymi dzieæmi i s³u¿yli Twojej zbawiennej prawdzie.

PRAGNÊ...

Kiedy w czasie tzw. "lata stulecia" z ma³¿onk¹ i znajomymi wybraliśmy siê pewnego dnia rankiem w d³ug¹ wêdrówkê na szczyt pewnej góry, nie zabraliemy ze sob¹ wody. Mieliemy bowiem pe³ne sprzêtu plecaki, a z mapy turystycznej wynika³o, ¿e w czasie marszu bêdziemy spotykali doœæ du¿o górskich strumieni. Jednak by³o to lato stulecia, bezdeszczowe, strumyki wysch³y. Resztk¹ si³, wieczorem dotarliemy do schroniska na szczycie i nasz¹ pierwsz¹ proœb¹, by³a proœba o zwyk³¹ zimn¹ wodê.

Bez wody nie da siê ¿yæ. Stanowi ona olbrzymi procent naszego organizmu. Mo¿na wiele dni prze¿yæ bez ¿ywnoœci, ale nigdy bez p³ynów, które utrzymuj¹ nasz organizm przy ¿yciu i kieruj¹ przemianami chemicznymi naszego cia³a. Dlatego sprawa wody, szczególnie w krajach o sta³ym ciep³ym lub gor¹cym klimacie, jest priorytetem tamtych spo³ecznoœci. Przypomnijmy sobie spotkanie Jezusa z Samarytank¹ przy studni patriarchy Jakuba. Jak¹ dum¹ dla niej by³a ta studnia, ca³e wieki istniej¹ca. By³a to bowiem jedyna studnia miasta Sychar.

Ale wróæmy do Jerozolimy, do tego pamiêtnego pi¹tku, a ³ciele mówi¹c, do wzgórza Golgoty pod miastem. Wróæmy pod krzy¿ Jezusa, który ju¿ kilka godzin wisi na nim, w skwarne po³udnie, gdy¿ mimo dziwnych ciemnoœci, które niedawno zapad³y, upa³ dalej jest nie do zniesienia. Ból przebitych r¹k i nóg wzmacza gor¹czkê cia³a. Wyschniête usta milcz¹, nie mo¿na z³apaæ oddechu. Co chwila zamykaj¹ siê powieki. Jezus czuje, ¿e koniec jest bliski, nie ma ju¿ si³, by walczyæ dalej. Prze¿y³ ju¿ wszystko, co najgorszego móg³ Mu daæ ³wiat, co mog³a Mu daæ ukochana ojczysta ziemia, do której przyszed³, by

j¹ skierowaæ na Bo¿¹ drogê. Tymczasem da³a Mu pogardê, æmiech wielu, a ufnoææ nielicznych, przynios³a Mu nienawieææ kap³anów i wreszcie wyrok æmierci. I za co? Za Jego mi³oææ, za Jego s³owo Dobrej Nowiny, którym pociesza³, leczy³, wskrzesza³, ucisza³ ludzk¹ zawieææ i z³oææ? Za to, ¿e nikogo nie rani³, nie zabija³, postanowiono zabiaæ Jego. Jedy¹n¹ pociech¹ w tym krótkim ¿yciu byli nieliczni uczniowie i przyjaciele. Wiedzia³, i¿ oni dalej poprowadz¹ Jego dzie³o.

Ale On wiedzia³ coæ jeszcze. Wiedzia³ dlaczego przyszed³ na ten æwiat, dlaczego musia³ pójææ t¹ drog¹, do chwa³y Betlejemu, a¿ do ha³ny pod murami Jerozolimy. To by³o Jego pos³annictwo, Jego dar dla tego zgubionego, grzesznego æwiata, który inaczej, ¿adn¹ inn¹ drog¹ nie móg³ zostaæ zbawiony. Gdy¿ tylko Jego drog¹ krwi¹, jako baranka niewinnego i nieskalanego, mogliæmy byæ zbawieni i do tego by³ przeznaczony ju¿ przed za³o¿eniem æwiata, jak czytamy na pocz¹tku Listu Piotra. Z t¹ æwiadomoæci¹, obci¹¿ony grzechami ca³ego æwiata, wisi teraz na krzy¿u, czuj¹c zblizaj¹c¹ siê æmieræ, która zdaje siê Mu byæ wyzwoleniem, gdy¿ zdejmie z Niego, zawsze niewinnego, ten straszny balast grzechów æwiata i przywróci Go Ojcu.

Z wysi¿kiem podnosi g³owê, a ze spieczonych gor¹czk¹ ust pada jedno s³owo: *Pragnê*. Aposto³ Jan, æwiadek Jego mêczarni napisa³ w swej Ewangelii, i¿ *Jezus wie-dz¹c, ¿e ju¿ wszystko siê wykona³o, aby siê wype³ni³o Pismo, powiedzia³: Pragnê*. Jedno s³owo, ale jak¿e wa¿ne. Nie tylko dla umêczonego, spragnionego Zbawiciela. Ale i to s³owo, ta proæba nie zosta³a spe³niona tak, jak byæmy my j¹ rozumieli. Æadnemu z ¿o³da³kw nie chcia³o siê iææ po wodê, a poza tym Jezus wisia³ wysoko na krzy¿u. Sta³o obok naczynie, jak pisze Ewangelista - pe³ne octu. Nie chodzi tu o nasz ocet, ale o skwaænia³e wino, które mia³o taki sam smak. Æo³nierze umoczyli g¹bkê w tym p³ynie i podali Jezusowi na wysokim præcie. Nawet wody odmówiono Mu przed æmierci¹, dano tylko kwaænego octu. Ale w ten sposób wype³ni³o siê jeszcze jedno starotestamentowe proroctwo, zwi¹zane z Jego mêcze³stwem, proroctwo zawarte w Ps 69,21-22: *Oczekiwa³em wespół³czucia, ale nadaremnie, i pocieszycieli, lecz ich nie znalaz³em. Dodali ¿ó³ci do pokarmu mego, a w pragnieniu moim napoili mnie octem*.

Gdy jesteæmy spragnieni, pomyælmy jak potraktowano pragn¹cego Jezusa, by uzmys³owiaæ sobie Jego ofiarê za nas, za nasze winy i grzechy, które zaprowadzi³y Go na krzy¿. Gdy pijemy, pomyælmy jak gorzki by³ ten ocet w Jego ustach i nie odmawiajmy, gdy ktoæ prosi nas o wodê. Niech ten widok spragnionego Jezusa bêdzie dla nas memento - ostrze¿eniem przed z³em, które na nas czyha, które nas wabi, memento, ¿e to nasze uleganie pokusom Jego zaprowadzi³o na mêki krzy¿a. Pragniemy nie tylko zwyk³ej wody, ale wody ¿ywej, któr¹ jest Jego prawda, prawda uwalniaj¹ca nas od panowania grzechów w naszym ¿yciu, prawda prowadz¹ca do samego Zbawiciela.

WYKONAŁO SIĘ!

A gdy Jezus skosztowa³ octu, rzek³: Wykona³o się! (Jan 19,30)

Mamy w tych s³owach zawarte a² dwie prawdy. Pierwsza, to ostatnia gorycz w ziemskim ζ yciu Jezusa - skosztowanie octu podanego przez ζ o³nierzy, by wypę³ni³y się s³owa Psalmisty: *A w pragnieniu moim napoili mnie octem (Ps 69,22)*. Jan pisze w swej Ewangelii, ζ e g¹bkę pe³n¹ octu nabili na trzcini² hyzopu. Hyzop jest traw¹, niezbyt wysok¹ tak, ζ e nie mog³a sięgn¹æ ust Jezusa na krzy ζ u. Dlatego Jan dokona³ tu pewnej paraleli - porównania. Gdy γ ydzi mieli wyj ζ æ z Egiptu, otrzymali nakaz zabicia baranka i drugi: *We γ cie te ζ wi¹zkê hyzopu i zanurzcie we krwi, która jest w misie, i poma ζ cie nadpro ζ e i oba odrzwia krwi¹ z misy (2 M ζ 12,22)*. Ta krew baranka pierwszej paschy wybawi³a Izraelitów przed ζ mierci¹ ich pierworodnych. Krew Chrystusa na krzy ζ u zbawi³a ζ wiat od kary za grzechy, dlatego ta wzmianka aposto³a o g¹bce z octem na pr ζ cie hyzopu ma zwróci ζ æ uwag ζ ę ka ζ dego wier¹cego na zbawiaj¹c¹ krew baranka paschalnego, którym sta³ się dla ca³ego ζ wiata Jezus Chrystus. Dlatego po skosztowaniu Jezus mówi: *Wykona³o się!*

Z jak¹ satysfakcj¹ ka ζ dy z nas jest dumny z wykonanej jakiej ζ pracy, jakiego ζ zadania, napisania czego ζ wa ζ nego, co od dawna zaprz¹ta³o nasz¹ g³ow ζ . Często oznajmiamy o tym z westchnieniem ulgi i tryumfem. Jest te ζ i inny powód do satysfakcji z czego ζ , co wykona³o się bez naszego aktywnego udziału. Pamiętam z jak¹ ulg¹ przyjmowa³em zakończenie ka ζ dej operacji, której na mnie dokonywali chirurdzy, a mój udział³ by³ jak najbardziej bierny. Tam, na krzy ζ u Golgoty, to zapisane przez Ewangelist ζ s³owo: *Tetelestai* - zapisane w j ζ zyku greckim oznacza wiele rzeczy, ni ζ tylko samo proste - *Wykona³o się!*. Nie oznacza bowiem tylko końca m ζ ki i ulgi z powodu nadchodz¹cej ζ mierci. Nie oznacza tylko kończ¹cego się ζ ycia; Jezus nie powiedzia³ tych s³ów ze zm ζ czenia, jak to my nieraz mówimy po ci ζ kiej pracy: "Nareszcie wykona³em sw¹ prac ζ !"

Jezus to s³owo wypowiedzia³ z moc¹, jako tryumf, jako zwyci ζ stwo. Zdawa³ sobie spraw ζ , ζ e poniós³ ju ζ dostateczn¹ kar ζ ę za grzechy ca³ego ζ wiata, ζ e móg³ wreszcie On - niewinny i brzyd¹cy się grzechem, zrzuci ζ æ ze swych ramion te brudy, ten ca³y balast ohydy grzechów wszystkich ziemskich pokoleń. γ e móg³ wreszcie odzyska ζ z powrotem dost ζ p do Swego niebiańskiego Ojca. Kończy³o się Jego cierpienie na rzecz upad³ej ludzko ζ ci. Dokona³o się dzie ζ o odkupienia ζ wiata, zap³aty za grzechy ca³ego ζ wiata, ca³ej ludzko ζ ci, od Adama i Ewy po kraniec historii. Dokona³o się pokonanie grzechu i szatana.

Wykona³o się! To s³owo by³o, mimo tragicznych okoliczno ζ ci tego okrzyku, g³osem zwyci ζ stwa. Grzech, prowadz¹cy pojedynczych ludzi jak i ca ζ e narody do upadku, zosta³ pokonany, przekre ζ lony dla tych, którzy wier¹ w dzie ζ o Zbawiciela, którzy Mu ufaj¹ i kroc¹ Jego ζ ladami. *Wykona³o się!* To okrzyk zwyci ζ stwa w walce z szatanem. Szatan chcia³ zabi ζ Jezusa, gdy Ten by³ jeszcze ma ζ ym dzieci ζ ciem. Kusi³ Go na pustyni,

lecz i tam musia³ przegraæ. Teraz myœla³, i¿ Jezus nie podo³a cierpieniom, oddzielony od Swego Ojca, zdany tylko na siebie. Szatan by³ pewien swego zwycieœstwa, dlatego ziemiê okry³a ciemnoœæ w czasie meki Chrystusa. Lecz Jezus wytrwa³ w swym poœannictwie do koñca, nie wyrzek³ siê swej ofiary Baranka Ofiarnego. Do koñca by³ wierny Temu, który Go poœa³ na ten œwiat, by go zbawi³. Z tej walki o dobro i zbawienie cz³owieka wyszed³ zwycieœsko. Szatan przegra³ walkê, zosta³ pokonany.

Ale s³owo *Wykona³o siê!* - oznacza³o jeszcze jedno zwycieœstwo, które zosta³o ujawnione trzy dni póŹniej, poprzez zmartwychwstanie - oznacza³o zwycieœstwo nad œmierci¹, o którym tak piêknie napisa³ Jan w 1 Liœcie (5,11-13): *A takie jest œwiadcztwo, ¿e ¿ycie wieczne da³ nam Bóg, a ¿ycie to jest w Synu Jego. Kto ma Syna, ma ¿ycie, kto nie ma Syna Bo¿ego, nie ma ¿ycia. To napisa³em wam, którzy wierzycie w imiê Syna Bo¿ego, abyœcie wiedzieli, ¿e macie ¿ycie wieczne.* Jezus zwycie¿y³ œmieræ, tego największego nieprzyjaciela cz³owieka. Krzy¿ Jezusa wiêc œwiadczy, ¿e mi³oœæ Bo¿a nie ma ograniczeñ. œwiadczy, ¿e w ca³ym wszechœwiecie nie ma niczego, czego ta mi³oœæ nie by³aby gotowa wycierpieæ dla ludzi. Udowodni³ to Jezus Chrystus - nasz Zbawiciel. Udowodni³, ¿e Bóg ¿ywi do nas niczym nieograniczon¹ mi³oœæ. T¹ mi³oœæ, która i nas mo¿e ogarn¹æ - je¿eli jesteœmy Jego dziećmi. Jak pisa³ aposto³ Pawe³ (Rz 5,8): *Bóg zaê daje dowód swojej mi³oœci ku nam przez to, ¿e kiedy byliœmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umar³.*

Ofiara Chrystusa by³a tak doskona³a, ¿e wyeliminowa³a ofiary sk³adane przedtem przez kap³anów. S³owo: *Wykona³o siê!* - œwiadczy o nowym czasie w historii. Zosta³ przekreœlony stary porz¹dek i stare przymierze. Jak czytamy w Liœcie do Hebrajczyków: *Chrystus, który siê zjawi³ jako arcykap³an dóbr przysz³ych, wszed³ przez wiêkszy i doskonalszy przybytek, nie rêk¹ zbudowany, z w³asn¹ krwi¹ swojej¹, dokonawszy wiecznego odkupienia. Bo jeœli krew koz³ów i wo³ów oraz popió³ z ja³owicy przez pokropienie uœwiêcaj¹ skalanych i przywracaj¹ cielesn¹ czystoœæ, o ile¿ bardziej krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego ofiarowa³ samego siebie bez skazy Bogu, oczyœci sumienie nasze od martwych uczynków, abyœmy mogli s³u¿yæ Bogu ¿ywemu. I dlatego jest On poœrednikiem nowego przymierza, a¿eby gdy poniesiona zosta³a œmieræ dla odkupienia przestêpstw pope³nionych za pierwszego przymierza, ci, którzy s¹ powo³ani, otrzymali dziedzictwo wieczne (Hbr 9,11-15).*

Dlatego s³owa: *Wykona³o siê!* - stanowi¹ dla wier¹cego cz³owieka i przebaczenie, i przyjêcie do grona dzieci Bo¿ych. On sam przyjmie nas ju¿ nie jako sêdzia ale przyjaciel, jak sam obieca³: *Zaprawdê, powiadam wam, kto s³ucha s³owa mego i wierzy Temu, który miê poœa³, ma ¿ycie wieczne i nie stanie przed s¹dem, lecz przeszed³ z œmierci do ¿ycia (J 5,24).* Te s³owa niech nam bêd¹ pociech¹ i dowodem, ¿e w Jego ofierze wykona³o siê zbawienie dla ludzi wier¹cych ca³ego œwiata.

W RĘCE TWOJE POLECAM...

Wyobraźmy sobie tę scenę. Ciemność zaległa ziemię wokół Jerozolimy. Przerazeni t¹ nieoczekiwani¹ ciemności¹, ostatni miejscy kibice egzekucji opuszczają Golgotę. Dziwi¹ się, ale bez przerażenia, rzymscy żołnierze dalej pe³ni¹ sw¹ s³u³bę. Oni w czasie swej d³ugiej s³u³by, w różnych częściach świata, niejedno zażmienie widzieli. Ale to nie jest zwykła ciemność. Przecież dopiero w¹wieci³o s³ońce i nagle zniknę³o. Wydaje się, jak gdyby samo s³ońce nie mog³o znie³ widoku poniżenia i męki Jezusa. Jego haniebnej śmierci między zbrodniarzami. Tak. Świat staje się zawsze ciemny, gdy człowiek usi³uje usun¹ Jezusa ze swego życia.

Nie tylko ponura ciemność zwiastuje coś dziwnego. W nieopodal leż¹cej w¹tyni jerozolimskiej, nagle rozdziera się zas³ona oddzielaj¹ca miejsce najświętsze, gdzie nikomu nie wolno wej³, tylko raz w roku arcykap³an w dniu pojednania wchodzi tam, by sk³ada³ ofiarę za cały naród. Teraz to miejsce stoi obnażone, stoi otworem, miejsce pobytu Boga Izraela jest otwarte dla każdego. Nic już nie oddziela człowieka od Boga. Wszak Jezus już kiedyś powiedział do uczniów swoich: *Kto mnie widzia³, widzia³ Ojca (J 14,9).*

Odtąd On zamieszka w ludzkich sercach, zamieszka w nich jak w swej w¹tyni. Tamta nie będzie już potrzebna. Nie będzie potrzebowa³ o³tarzy, miejsc najświętszych, oddzielaj¹cych Go od wiernych. On będzie zawsze z nimi. Ale na razie wisi jeszcze na krzyżu, milczy, gdy nagle g³oenny krzyk wyrwa się z Jego piersi: *Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego.* Ten krzyk odbija się echem o okoliczne wzgórza i wraca z powrotem pod krzyż. Jezus umiera z tekstem modlitwy zawartej w Psalmie 31,6: *Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego.* Z tymi słowami żydowskie matki uk³ada³y wieczorem swe dzieci do snu. Tej modlitwy uczy³y swoje dzieci. T¹ modlitw¹ król Dawid modli³ się w niedoli do Boga. A teraz Jezus, jak pos³uszne dziecko, umiera³, zasypiaj¹c w ramionach swego Ojca. Jak zawsze wierny, jak zawsze pos³uszny, jak zawsze ufaj¹cy Swemu Ojcu. Jemu oddawa³ sw¹ wyzwolon¹ z umęczonego ciała duszę. Ofiara Jezusa dokona³a się, doskona³a, niepowtarzalna ofiara za grzechy świata. Jezus - człowiek i Bóg zarazem, przesta³ cierpieć. Majestat Jego śmierci by³ tak wielki, iż setnik dowodz¹cy rzymskimi żołnierzami wykonuj¹cymi wyrok egzekucji powiedział³: *Zaiste, człowiek ten by³ sprawiedliwy (Ek 23,47).* Wszyscy byli poruszeni t¹ śmierci¹.

Śmierć dope³ni³a ziemskie pos³annictwo Jezusa Chrystusa. Nie cofn¹³ się przed ni¹, nie zawaha³ się, do końca wierny sprawie zbawienia ludzkości. Dokona³ dzie³a, które sobie postawi³, dzie³a, które by³o konieczne. Bez którego byłiby³my skazani na wieczn¹ śmierć, na wieczne oddzielenie od Boga. Nie pomog³y knowania szatana. Moc Jego ducha zwycięży³a. Jezus zwycięży³ grzech, zwycięży³ szatana i śmierć nie moc¹, któr¹ posiada³, nie przy pomocy orszaków niebiańskiego wojska, które móg³ wezwąć. Ale zwycięży³ sw¹ pokor¹, pos³uszeństwem woli Ojca, cichości¹ i wiar¹ w Boże obietnice. Jak czytamy

w 2 rozdziale Listu do Filipian: *Chociaż by³ w postaci Bożej, nie upiera³ siê zach³annie przy tym, aby byæ równym Bogu, lecz wypar³ siê samego siebie, przyj¹³ postac³ s³ugi i sta³ siê podobny ludziom, a okazawszy siê z postawy cz³owiekiem, uniży³ samego siebie i by³ pos³uszny a¿ do œmierci i to do œmierci krzy¿owej.* Jezus z w³asnej woli, b³d¹c, jak zaznaczono w jêzyku greckim "równy Bogu", bez jakiegokolwiek przymusu, porzuci³ radoœæ, pokój i chwaleb³ boskoœci, aby staæ siê cz³owiekiem, by prze¿ywaæ razem z nami bezdomnoœæ, g³ód, niepokój, biedê, gorcz, a wreszcie zdradê, niesprawiedliwy wyrok, mêczeñstwo i wreszcie œmieræ. I to wszystko z mi³oœci do cz³owieka wiedz¹c, ¿e tylko On - jako jedyny bezgrzeszny cz³owiek, a zarazem Bóg, mo¿e ponieœæ skuteczn¹ ofiarê za grzechy ludzkoœci i dla jej zbawienia.

To On - Zbawiciel uczyni³ dla nas . A czy my jesteœmy w stanie uzmys³owiæ sobie ogrom tej ofiary? Czy uznajemy siê winnymi wobec Niego? Czy jesteœmy Mu chocia¿ wdziêczni? Przecie¿ On za nasze grzechy cierpia³, za nasze zbawienie przela³ krew. Czy Jego widok na krzy¿u potrafi jeszcze wzruszyæ nasze serca? Czy potrafimy Mu byæ wierni? Potrafimy Mu s³u¿yæ? On nie potrzebuje od nas ¿adnej zap³aty, gdy¿ nie ma takiej ceny, jak¹ wynosi³a Jego ofiara. Ale chce naszej wiernoœci, naszej mi³oœci, ofiary oddanych Jego prawdzie serc. Cóż mo¿emy powiedzieæ pod krzy¿em Tego, który grzechy nasze wzi¹³ na siebie i za nasze zbawienie zmar³. Wobec tej œmierci, ka¿de s³owo wydaje siê zbyt marne i pozbawione treœci. Najwy¿ej mo¿emy pomodliæ siê s³owami pieœni z kantaty Jana Sebastiana Bacha:

*O Panie, coœ wycierpia³, to wszystko z winy mej,
bo ja to zawini³em, coœ znosi³ w mêce swej!
Spójrz, stojê tu, niewierny, nade mn¹ Bo¿y gniew.
Daj Zbawco mi³osierny, mnie³ askê przez Sw¹ krew!*

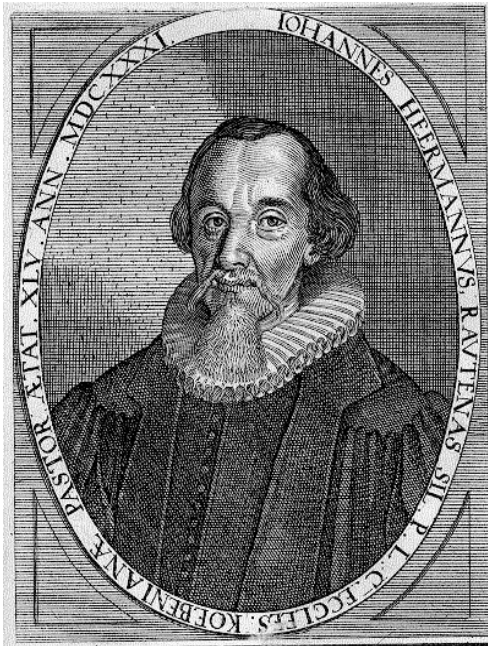
Henryk Dominik



HENRYK DOMINIK

DOLNOŁĘZACY WŚRÓD AUTORÓW NASZYCH PIEŚNI

Wśród twórców prawie tysiąca pieśni naszego śpiewnika kościelnego, udało mi się odnaleźć pięć związanych z Dolnym Łęskiem. Pierwszym z wynotowanych przez historyków był Johann Heermann (1585-1647).



Johann Heermann
(1585-1647)

Był schorowanym człowiekiem od wczesnego dzieciństwa, co zmusiło go w 38 roku życia do rezygnacji ze służby pastorskiej. Przeładowany przez jezuitów w czasie wojny 30 letniej uciekł ze Łęska

do Polski. Zginął, jak wieść niesie, z ręki fanatycznych jezuitów. Był autorem ok. 400 pieśni. W naszym śpiewniku spotykamy jego: *Jakem żywy, tak Bóg twierdzi* (422). Inną z jego pieśni: *Cóżże uczyni Jezusie kochany* Jan Sebastian Bach wspiął do jednej ze swych kantat.

Ksiądz Martin Behm (+1622) urodzony w Lubaniu, studiował teologię w Heidelbergu i Strassburgu. Po śmierci ojca wrócił do Lubania, gdzie pracował



Martin Behm
(1557-1622)

pocz¹tkowo jako nauczyciel, a w 1586 roku zosta³ wybrany proboszczem ko¹ścioła Świętej Trójcy. By³ autorem 600 kazań oraz wielu pieśni, z których w naszym ¹epiewniku mamy jedn¹ *O Jezu, Ty¹ ¹wiat³o¹ci¹ mi* (926).



Benjamin Schmolck
(1672-1737)

Niezmordowanym pastorem w Łwidnicy, obs³uguj¹cym poza miastem jeszcze 36 wiosek, by³ Benjamin Schmolck vel Schmolek (1672-1737). Pozostawi³ po sobie 1188 pieśni. Przeładowania religijne, jakich dozna³ w czasie swego pos³ugiwania, spowodowa³y u niego paraliż, a potem utrata wzroku uniemożliwiła mu twórczość. W ¹epiewniku mamy jego dwanaście pieśni: *Jezu, has³em by¹ nam chciej* (94), *Mój Jezus żyw* (183), *Witajże bohaterze* (201), *W zieleń dzień ten*

strójcie (228), *Z mi³o¹ci jest, co czyni Bóg* (256), *Otwierajcie piękne bramy* (306), *W imieniu Bożym* (320), *Święte, drogie Boże S³owo* (387), *Im większy krzyż* (675), *Ku niebiosom d¹żmy wci¹ż* (732), *Mój Boże, jako chcesz* (734), *Mój Boże wiem* (921).

Zupełnie inn¹, od poprzedników, drogę życia miał Karol Henryk von Bogatzky (1696-1774). By³ synem oficera s³u¹cego we Wrocławiu, z pochodzenia by³a to rodzina węgierska. W zamysle ojca, także miał się poświęcić karierze wojskowej. Ale pewnego dnia, gdy czyta³ *Skarb duszy* Scrivena (autora pieśni *Przyjacielem naszym Jezus*), po¹egna³ się ze s³u¹b¹ wojskow¹ i zaczą³ w Halle studia prawa i teologii. Zaprzyjaźni³ się tam z pietyst¹ Augustynem Hermanem Francke - za³o¹ycielem domu sierot. Zosta³ kaznodziej¹ i kazaniem s³u¹ż³ na Ł¹sku, w Saksonii i w Czechach. Jest autorem pieśni *Zbud¹ Panie ducha ojców wiary* (541).

W po³owie XVIII wieku na Dolnym Ł¹sku mia³o miejsce wielkie przebudzenie religijne, spowodowane rozpowszechnieniem się pietyzmu i działano¹ci¹ wybitnego kaznodziei i poety Ernesta Gottloba Woltersdorfa (1725-1761) zwanego tu "Ł¹skim Asafem" (Asaf - biblijny muzyk, autor niektórych Psalmów). Woltersdorf jest autorem 218 pieśni, w tym ¹epiewanych u nas: *S³uchaj m³o-dzie¹cy* (536) i *Tu miejsca do¹ę* (539).

Wśród tej plejady Ł¹skich pieśniarzy mamy także kobietę i to wrocławiankę Agnes Franz (1794-1843), córkę radcy z Milicza. Maj¹c 13 lat uległa wypadkowi

i chorowała całe życie. Była kierowniczką szkoły dla biednych we Wrocławiu. W 1838 roku wydała tomik *Modlitwy dla dzieci*, w którym umieściła swe pieśni: *Tak, weź moje ręce i prowadź mnie oraz Przemien¹³ dnia jasnego i gwar i znój* (517 w *Łpiewniku*, bez oznaczenia

autora). Większość jej pieśni możemy spotkać w *Łpiewniku pielgrzyma*. W czasie swego skromnego i chorowitego życia wychowała cztery sieroty.

Henryk Dominik

RAFAŁ ŁEWIKOWSKI

PIENIĄDZE? A FEE...!

Ludzie mawiają, że pieniądze szczęścia nie dają. A ja sldzę, że dają. Czasem są nawet niezbędnym warunkiem sukcesu i szczęścia. Tyle, że są ludzie, którzy nie potrafią być szczęśliwi nawet gdy mają pieniądze i tacy, którzy potrafią być szczęśliwi choć ich nie mają. Bo pieniądze może pomóc i przeszkadzać, być błogosławieństwem albo przekleństwem. W dużej mierze zależy jak nim pokierujemy. Dla jednych zamożność będzie szansą realizacji takiej wizji życia jak uważają za wartościową, dla innych bycie bogatym może być celem samym w sobie. Jeszcze inni pod wpływem bogactwa zupełnie zmienią widzenie świata i wartościowanie ofert jakie daje życie.



Zawsze z dużą dozą podziwu czytałem o mistykach, ojcach pustyni pierwszych pięciu wieków chrześcijaństwa czy też innych przykładach manifestacji wolności od potrzeb materialnych. Przyznam, że bardziej odpowiada mi właśnie wolność od fascynacji bogactwem niż jego pogarda. W pogardzie gdzie tam pobrzmiewa jednak zawieść, że to nie mnie było dane zdecydować czy chcę lub nie chcę być bogatym. Raczej los za mnie zdecydował. W wolności od pieniędzy widzę akceptację materialnych dóbr, jednakże z dobrowolną wobec nich rezygnacją w imię wolności od tego, co przywiłtuje, przyzwyczajają, uzależniają swoją wartość.

Każdy człowiek ma jakiegoś miarę tego, co uważa za życie godne, bez upodlania się w staraniach o tzw. byt codzienny, bez ucielenia ciłgłych wyborów między tym co konieczne, a tym, co naprawdę niezbędne. Każdy potrzebuje jakiegoś poczucia bezpieczeństwa i stabilizacji, jakiegoś światła nadziei, że kiedyś jeszcze może być lepiej. Pieniądze te potrzeby potrafią zapewnić. Jednak w dużej mierze od nas samych zależy jak dalece będziemy umieli sterować naszymi potrzebami, dokonywać selekcji kaprysów i w końcu wyizolować tylko te najbardziej potrzebne i te naprawdę godne pragnienia, z których zrezygnować po prostu nie sposób. Nie jest łatwo uchronić się od uzależniającej mocy blichtru, przyjemności i fascynacji, gubić obiektywizm oceny - czego ja tak właściwie potrzebuję? Ale też nie sposób wiecznie żyć w stanie permanentnej ucieczki przed światem, który zawsze wymaga "płacenia rachunków". Ubóstwo jest budujące i godne naśladowania ale jedynie w pełnej wewnętrznej akceptacji. Ubogim, w najlepszym tego słowa znaczeniu, może być bogaty człowiek, który równie dobrze czuje się w pięciogwiazdkowym hotelu (bez sensacyjnej fascynacji i snobistycznej dumy) jak i w namiocie gotując stawę na gazowej maszynie w aluminiowym kubku. Bo i z bogactwa i z ubóstwa można uczynić formę manifestacji swojego snobizmu lub prawdziwej radości. Wewnętrzna wolność, która sprawia że świat materii w tym i pieniądzy są narzędziami dla osiągnięcia celu, a nie celem samym w sobie, czyni nas naprawdę bogatymi.

Świat kapitału najczęściej rodzi się tam gdzie prócz potrzeby gromadzenia jest też potrzeba inwestowania, potrzeba oszczędzania, wstrzemięliwości i wreszcie dzielenia się. Najwięksi bohaterowie ekonomicznych sukcesów, o ile odnieśli je w uczciwy sposób, winni być nagradzani za wysiłek i geniusz, strategię i przewidywalność. Ich miejsce jest w encyklopedii dobroczyńców tego świata. Ale pomniki stawiałbym tym, którzy umieli pomagać, dzielić się i innych uczyć jak wejść na drogę sukcesu. Trudno nam czasami uwierzyć, że bogaty oznacza uczciwy. Te grupę pomijam milczeniem. Wierzę, że bogaty może również (a nawet przede wszystkim) oznaczać - niezbędny i konieczny element właściwego postępu cywilizacyjnego, dobrodziejstwa człowieka.

Człowiek z natury szybko przyzwyczaja się do wygody, szybko mnoży potrzeby, których jeszcze niedawno nie posiadał a które uważa za konieczne. Ile przedmiotów codziennego użytku uważamy za niezbędny element normalnej pracy i życia a jeszcze niedawno nie mieliśmy o tych udogodnieniach bladego pojęcia. Czy to źle? Pewnie nie, o ile gadżety cywilizacji pomagają nam, a nie przeszkadzają. Tyle tylko, że nie one same ale nasza wolność od..., lub uzależnienie od... sprawia, że pozostaniemy wolnymi lub zniewolonymi wyznawcami pieniądza. A tak na marginesie rozrzutność bogatych niezmiernie mnie cieszy. Dla zaspakajania swoich kaprysów niechcący stwarzają miejsca pracy dla tych, którzy te kaprysy będą spełniać.

Rafał Ąwikowski